Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 7 lipca 1911 Nr. 151

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20· za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYK.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Widmo wojny czarnogórsko-tureckiej.

Postępowanie Turcyi wobec Albańczyków, plemiennie bliskich Czarnogórcom, wywołało w Czarnogórze nastrój wielce wojowniczy. Górale Czarnogórscy do strzelby od dzieciństwa zaprawieni, dzięki topografii swej krainy, tyle razy już zwyciężko walczyli z Turkiem, że i teraz znowu hasło walki z odwiecznym wrogiem wszędzie gromkiem odbija się echem.

Telegraf z **Cetynii** przyniósł wczoraj doniosłą wieść:

Czarnogóra mobilizuje!

Oto król czarnogórski Mikołaj zapowiedział mobilizacyę jednej dywizyi z terminem 15 lipca. Zachodzi nawet obawa, że już przedtem ją przeprowadzi.

„Austro węgierski poseł bar. Giesl wczoraj i przedwczoraj miał audyencye u króla. Dziś wyjechał rzekomo dla poratowania zdrowia. Król Mikołaj powołał najstarszego tutejszego dyplomatę bar. Squitti i rosyjskiego posła Arsenowa i zawiadomił ich, że Czarnogóra **zmuszona przez turecką mobilizacyę, również przystąpiła do mobilizacyi.** Jutro dany będzie rozkaz do mobilizacyi dywizyi Podgoricy. Dywizya ta liczy 7000 ludzi, podzielona jest na 13 batalionów piechoty, 3 baterye górskie i 3 oddziały karabinów maszynowych.

Przyczyna mobilizacyi.

15 lipca upływa czas, dany powstańcom albańskim przez Portę do namysłu; bliskie więc jest podejrzenie, że król przez tak niezwykle głośną zapowiedź mobilizacyi chce podtrzymać opór powstańców i przeszkodzić porozumieniu się. Mimo, że jak wczoraj półurzędownie stwierdzono, między trzema mocarstwami panuje zgodność zapatrywań w tej sprawie, to jednak nie jest wykluczone, że w razie przeprowadzenia mobilizacyi, przy wojowniczem usposobieniu w Czarnogórze, wydarzyć się mogą przykre komplikacye.

Powstanie albańskie.

Turecki rząd wysłał misyę duchowną katolicką z arcybiskupem Skutari na czele do Podgoricy, aby zakomunikowała powstańcom ostateczne warunki Porty. Warunki podane w memoryale Malisorów uznała Rada ministrów wczoraj za niemożliwe nawet do dyskusyi. Tymczasem **walka na granicy trwa dalej.** W poniedziałek stoczono walkę, w której padło 30 powstańców i 17 żołnierzy tureckich.

Wrażenie w Austryi i w Turcyi.

Wiadomość o mobilizacyi czarnogórskiej wywołała wszędzie silne wrażenie. W Wiedniu uważają sytuacyę za niebezpieczną, bo niewątpliwie teraz Malissorzy nabiorą otuchy do dalszej walki, Turcya na mobilizacyę odpowie ze swej strony mobilizacyą i bardzo łatwo przyjść może do walk granicznych.

W Konstantynopolu rząd ma nadzieję, że mocarstwa powstrzymają Czarnogórę od nierozważnych kroków.

Wojowniczy nastrój w Czarnogórze.

Znawcy stosunków twierdzą, że w Czarnogórze we wszystkich kołach usposobienie jest wojownicze, wszędzie słychać walki z dziedzicznym wrogiem. Jeden z polityków czarnogórskich oświadcza: „Dziś jesteśmy lepiej uzbrojeni niż ongi, kiedyśmy się również do walki gotowali. Król i Rada ministeryalna czynią co mogą, żeby powstrzymać wojownicze szczepy, boję się jednak, że już ze późno".

Berliński korespondent „N. Fr. Presse" donosi:

„W poinformowanych kołach mówią mi, że istotnie Czarnogóra jest bardzo wojowniczo usposobiona i czyni przygotowania wojenne. W Berlinie jednak mają nadzieję, że uda się burzę zażegnać".

Gdyby zaś przyszło do walki, konflikt byłby przez mocarstwa uważany za **lokalny** i mocarstwa na razie nie wmieszałyby się czynnie do boju.



Śmierć wśród złota. (Patrz artykuł)

Malwersacye w krakowskiej Izbie rękodzielniczej.

Doniesienie karne przeciw prezesowi Izby r. m. Piotrowi Kosobuckiemu i sekretarzowi cechów Głowackiemu.

Wyjazd Kosobuckiego i Głowackiego z Krakowa.

Kraków ma od dnia dzisiejszego smutną sensacyę, która, niestety, dla wtajemniczonych i znających odnośne stosunki, nie jest podobno zbyt wielką niespodzianką.

Sprawa przedstawia się następująco:

Dzisiaj o godz. 10 przed południem zjawił się na inspekcyi policyjnej w gmachu Dyrekcyi radca miejski p. Wolny i wniósł protokolarnie przed dyżurującym komisarzem drem Gólkowskim **doniesienie karne o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierz n a przeciw pp. Kosobuckiemu i Głowackiemu.**

Treść obszernego doniesienia karnego p. Wolnego kulminuje w tem, że p. Głowacki, jako sekretarz cechów krakowskich, przyjmował wkładki od poszczególnych cechów, opłacanych na rzecz Izby rękodzielniczej i od przeszło roku nie odprowadzał tych wkładek do kasy Izby, lecz je obracał na własne cele, oraz, że nie uwidoczniał tych wkładek w odnośnych księgach, lecz fałszował kwity. P. Kosobucki zaś, jako prezes Izby rękodzielniczej, nietylko nie wykonywał kontroli, do jakiej był obowiązany, lecz jeszcze pod najrozmaitszymi pozorami zwlekał z przedłożeniem ksiąg komisyi kontrolującej, której członkiem jest p. Wolny.

P. Wolny, wraz z innymi członkami komisyi kontrolującej, w wykonaniu swych obowiązków napróżno od dłuższego czasu domagali się od pp. Kosobuckiego i Głowackiego przedłożenia odnośnych ksiąg. Mając zaś pewne wiadomości o dokonanych malwersacyach, naznaczył p. Wolny ostateczny termin do załatwienia tej sprawy na dzisiaj do godz. 10 przed południem. Gdy termin ten bezskutecznie minął i ani p. Kosobucki ani p. Głowacki nie zjawili się u p. Wolnego, udał się ten ostatni na policyę i do prokuratoryi i wniósł na wstępie wspomniane doniesienie karne. Suma w ten sposób zdefraudowanych wkładek jest podobno **bardzo znaczna.**

P. Kosobuckiego od niedzieli nie ma w Krakowie. Wyjechał on rzekomo do Lwowa, lecz, jak zdołaliśmy stwierdzić, bezpośrednio przed wyjazdem wyrobił sobie w tutejszej policyi paszport zagraniczny. **Głowacki zaś od tygodnia już nie pokazuje się w biurach sekretaryatu Izby rękodzielniczej** (na Kotłowem), gdzie urzędował, a miejsce jego pobytu nie jest nikomu wiadome. Podobno rodzina jego już przed kilkunastu dniami wyjechała z Krakowa.

Prezydyum miasta już onegdaj było powiadomione przez p. Wolnego o malwersacyach w Izbie rękodzielniczej, lecz niestety nieobecność pp. Kosobuckiego i Głowackiego stanęła na przeszkodzie załagodzeniu tej sprawy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że **znaczne fundusze na budowę Domu rękodzielniczego,** które były w zarządzie p. Kosobuckiego, **są poważnie zagrożone.**

W południe udali się na policyę z ponownem doniesieniem w tej sprawie pp. Wolny, Burzyński i Siemek.

Fundusze te, których dokładnej wysokości nikt nie zna, były w przechowaniu skarbnika Izba rękodzielniczej, p. Marcina Jarry, znanego przemysłowca krakowskiego i radcy miejskiego. **Otóż p. M. Jarra od kilku dni wyjechał** na kuracyę do Lindewiese, skąd ma powrócić około 15 sierpnia, tak, że dzisiaj nie można stwierdzić ani wysokości tego funduszu, ani czy on wogóle istnieje. Na fundusz budowy domu Izby rękodzielniczej składały się częścią subskrybowane, częścią już istotnie wpłacone subwencye wszystkich poszczególnych cechów, subwencye Sejmu i Rady miasta oraz datki całego szeregu osób prywatnych, które nieprzerwanie wpływały. Sekretaryat Izby rękodzielniczej ustawicznie pisał i wysyłał listy do rozmaitych wybitnych osobistości w kraju o przyczynienie się jakimś datkiem do budowy własnego gmachu rękodzielników krakowskich.

Na „Kotłowem", gdzie mieści się siedziba Izby rękodzielniczej, panuje dzisiaj nieopisany popłoch. Cech szewców, któremu przewodniczy pan Lachowski, osobisty stronnik i zwolennik p. Kosobuckiego, na gwałt wynosi swoje manatki, jak księgi i urządzenie, z dotychczasowego swego lokalu cechowego na „Kotłowem".

Wreszcie w ostatnich czasach wyszło na jaw, że p. Jarra nieprawnie zasiadał w Radzie miejskiej, **gdyż nie jest on poddanym austr., lecz rosyjskim,** a obcopoddany, w myśl statutu, nie może piastować mandatu radzieckiego.

W chwili zamknięcia dziennika (godz. 2 pop.) odbywa się w biurze dyrektora policyi p. dra Flattaua konferencya interesowanych czynników co do kroków, jakie w danej sprawie przedsięwziąć należy.

Zarząd Izby rękodzielniczej.

Zarząd Izby rękodzielniczej według stanu z 31 grudnia 1910 był następujący:

Prezes r. Piotr Kosobucki, zastępca prezesa r. J. Bialik, sekretarz J. Werner, skarbnik r. Marcin Jarra.

Komisyę rewizyjną tworzyli pp. r. St. Drozdowski, K. Dłużyński i Herman Stieglitz.

Urzędnikami Izby byli Stanisław Bornatowicz, sekretarz Izby rękodzielniczej, Eligiusz Głowacki, sekretarz Cechów i Serafin Antoni Ordnik.

Sekretarz cechów p. Głowacki był płatny nie przez Izbę rękodzielniczą, ale przez cechy. Siedmnaście cechów oddało bowiem prowadzenie swych agend Izbie i zdeklarowało opłaty na kancelaryę. Pensya p. Głowackiego wynosiła 1680 k. rocznie.

Preliminarz wydatków i dochodów Izby rękodzielniczej na r. 1911 (według ogłoszonego dopiero niedawno za 3 ubiegłe lata(!!) sprawozdania) wynosi 11.169 k., w czem subwencye ze strony miasta, Izby handl. i ministerstwa dochodzą do cyfry 6450 k., a reszta wpływa z opłat cechowych.

Budowa Domu rękodzielniczego. — Ile wynosiły fundusze?

W dniu 27 września 1909 r. gmina miasta oddała Izbie rękodzielniczej piękną parcelę budowlaną w dzielnicy VI. pod budowę **Domu rękodzielniczego,** do którego plany sporządził bezinteresownie architekt r. Zawiejski.

W ciągu roku 1909 zebrano w Izbie na fundusz budowy od poszczególnych rękodzielników, od Cechów i od Koła mieszczańskiego w gotówce 9225 k. (Deklaracye zaś, złożone w owym roku przez cechy opiewały ogółem na kwotę 39.000 k.).

M. Kasa Oszcz. uchwaliła udzielić Izbie subwencyę na budowę w kwocie 60.000 k. w ratach rocznych po 1500 kor., Sejm krajowy również 60.000 k. w ratach rocznych po 3000 k.

Zarząd Izby rękodzielniczej posiadał więc **znaczniejszy fundusz w gotówce na cele budowy Domu.** Ile ten fundusz wynosi, nie zdołaliśmy zbadać. — Charakterystyczną rzeczą jest, że w wydrukowanem w kwietniu br. „Sprawozdaniu wydziału Izby za czas od r. 1907 do końca roku 1910" **nie umieszczono wcale rachunkowego zestawienia tych funduszów.**

W sprawozdaniu z czynności za rok 1910 niema nawet wzmianki o sprawie budowy Domu!

Wogóle całe sprawozdanie wykazuje rażące braki.

Gospodarka p. Kosobuckiego i ostatnie Walne zgromadzenie Izby w d. 6 kwietnia br.

Niezadowolenie z gospodarki p. Kosobuckiego, który otaczał się kilku ślepo sobie oddanymi ludźmi, sprawował rządy „absolutne" *i nie dopuszczał nigdzie do kontroli* (w „Kole mieszczańskiem" nie było od 9 lat walnego zgromadzenia, a sprawozdanie wydziału członków Izby rękodz. ukazało się naraz za trzy lata i to tylko na skutek głośnych żądań członków Izby rękodziel.) — wzrastało z roku na rok. Na czele opozycyi stanęli radcy Wolny i Wajda, mając za sobą przeważną większość młodszych postępowych rękodzielników. P. Kosobucki jednak był popierany przez kilkunasto zamożnych i wpływowych obywateli, nie znających go dobrze i przypisujących akcyi p. Wolnego *et consortes* pobudki osobiste — i stąd to p. Kosobucki utrzymywał się nadal sztucznie przy władzy.

Walka, staczana od dłuższego czasu między dwiema grupami rękodzielników, pamiętną jest naszym czytelnikom, a obfitowała w momenty drastyczne. Antagonizm zaznaczył się w całej pełni **przy wyborach do Rady miejskiej,** w których p. Kosobucki wyszedł zwycięsko tylko skutkiem zlekceważenia uchwały ogólnego zebrania rękodzielników i sojuszu z grupą izraelicką. — Na ostatniem walnem zebraniu Izby rękodzielniczej dnia 6 kwietnia b. r. partya, dążąca do reformy gospodarki odniosła **całkowite zwycięstwo,** wydział wybrany został po myśli p. Wolnego i Wajdy, ale p. Kosobucki wniósł rekurs przeciw wyborom — a rekurs ten do tej pory zalegał w aktach magistratu, zaczem stary wydział nadal pełnił funkcye. Partya p. Kosobuckiego wystąpiła nawet z memoryałem (naiwnie zredagowanym) przeciw r. Wolnemu do prezydyum miasta, na co r. Wolny również odpowiedział memoryałem, podnosząc liczne, umotywowane zarzuty przeciw p. Kosobuckiemu.

Cała sprawa znalazła obecnie smutny epilog w policyi i prokuratoryi, świadczący, że sanacya stosunków rękodzielniczych, zabagnionych przez p. Kosobuckiego była istotnie konieczna.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Podwyższenie cen tytoniu.

Nieco o przyczynach i skutkach podwyżki cen.

Dotkliwa podwyżka cen tytoniu, którą milionowe rzesze ludności tak boleśnie odczuwają, jest ustawicznie przedmiotem codziennych dyskusyi. — Lecz przyczyny tej podwyżki cen na ogół mało są znane. Warto tedy posłuchać, co w tej materyi mówi p. B. A. Lichtig, właściciel głównej trafiki w Podgórzu i przewodniczący galicyjskiej sekcyi związku austryackich składników tytoniu, a więc osoba niejako urzędowa.

„Główną przyczyną podwyżki cen tytoniu jest opłakany stan finansów państwa, które potrzebuje większych dochodów — a dalej podrożenie cen surowców tytoniowych i podrożenie robocizny. Ogólna zaś podwyżka wszystkich fabrykatów tytoniowych nastąpiła z tego powodu, że w razie podwyżki pojedynczych tylko sort, ucierpiałby na tem interes monopolu tytoniowego, gdyż taka pojedyncza, podwyższona sorta tytoniowa w zupełności by znikła z obiegu. Wreszcie szczegół mało może znany, że w Austryi były dotychczas ceny fabrykatów tytoniowych najtańsze z wszystkich państw, posiadających monopol tytoniowy, a więc w Francyi, Włoszech, Rumunii i Bośni, w których w ostatnich latach nastąpiła znaczna podwyżka cen tytoniu. A w państwach nie posiadających monopolu państwowego, ceny tytoniów także bardzo znacznie podskoczyły w górę, gdyż w Niemczech zaprowadzono podatek w formie banderoli, a w Anglii nastąpiła znaczna podwyżka ceł od wszystkich tytoni. Porównując tedy stosunki w innych państwach, dochodzi się do wniosku, że austryacki palacz — pomijając już jakość wyrobów austr., które są uznane za najlepsze — pali najtaniej w środkowej Europie. We Francyi i Włoszech najtańsze cygaro kosztuje 7 hal., a u nas, już po podwyżce, najtańsze cygaro będzie kosztowało 4 hal. Najtańszy papieros we Francyi kosztuje 4 hal., a u nas 2 hal. Najtańszy tytoń kosztuje we Francyi 1 k. 19 h. za 100 gr., we Włoszech 76 hal., a u nas 26 h. W zamian zaś za podwyżkę cen tytoniu otrzymają teraz nasi palacze lepsze wyroby tytoniowe, to znaczy, zarząd monopolu tytoniewego planuje i przeprowadzi ogólne polepszenie jakości wszystkich swoich fabrykatów. Po za tem, ze względów hygienicznych, będą wszystkie papierosy i cygara, nawet najtańsze, sprzedawane w osobnych kartonach, papierosy po 10 sztuk a cygara po 5 sztuk".

* * *

To są w ogólnym zarysie przyczyny podwyżki cen wyrobów tytoniowych. Na ogół są one bezwątpienia słuszne — naturalnie z fiskalnego stanowiska rządu, który ciągle potrzebuje pieniędzy na dreadnoughty — lecz w praktycznem, codziennem życiu nie zmienią one faktu, że wydatki palacza zwiększą się teraz prawie w dwójnasób. I bardzo słabą pociechą będzie dla niego okoliczność, że we Francyi lub Włoszech palacz więcej wydaje od niego na papierosy i cygara.

Specyalnie w Krakowie zauważyć się daje dość silny odruch przeciw podwyższce cen tytoniowych. Jak się informujemy, padło w wielu sferach towarzyskich hasło: nie palić! które z każdym dniem zyskuje coraz to większą liczbę zwolenników. I tak potworzyły się, zwłaszcza po biurach, w urzędach, stowarzyszeniach i klubach kółka, przeważnie bliższych kolegów, którzy zobowiązali się zaprzestać palenia. Pieniądze zaś, które dotychczas panowie ci wydawali na palenie, będą składane co miesiąc do wspólnej kasy i obracanie częścią na cele kulturalne (T. S. L.), częścią na zakupno losów, które bądą stanowiły wspólną własność danego kółka towarzyskiego.

Ta forma reakcyi na podwyżkę cen tytoniu zasługuje na pełne uznanie. Miejmy nadzieję, że ruch ten ogarnie najszersze warstwy i przysporzy społeczeństwu rzeczywiście realnych korzyści.

* * *

Po za tem zamanifestowała się także w ostatnich dniach „praktyczność" Krakowian, którzy przed podwyżką porobili znaczne zapasy wyrobów tytoniowych, naturalnie po cenach poprzednich. I w tym kierunku udzielił nam p. Lichtig wielce ciekawych informacyj.

W ostatnich dniach przed podrożeniem tytoniu ruch w jego składowni i trafice głównej był niebywale wielki. Zarówno trafikanci jak i prywatna klientela czynili ogromne zakupy, a tłok w sklepie od rana do późnej nocy nie zmniejszał się. Piętnaście osób, zajętych wydawaniem towaru, nie mogło nastarczyć żądaniom publiczności. Kilka cyfr zilustruje ten zwiększony w ostatnich dniach czerwca popyt na tańszy tytoń:

P. Lichtig normalnie dostarcza trafikantom we środę za 4—5 tysięcy koron towaru. W dniach 28 i 30 czerwca trafikanci wzięli za blisko 28 tysięcy koron tytoniu. „Specyalitetów" sprzedawało się w jednym dniu trzy razy tyle co zazwyczaj w ciągu miesiąca. „Sredniego tureckiego" tytoniu)100 gr. za 1 k,) sprzedawał p. Lichtig zwykle sto kilogramów miesięcznie, ale w dniu 30 czerwca trafika składowni sprzedała 20 kg. „seraglio", 35 kg. „hercogowińskiego" i 150 kg. „średniego tureckiego".

Takie to zapasy tytoniu czynili palacze. Oczywiście skutkiem tego w lipcu obrót w trafice będzie bardzo nieznaczny.

Przyjęcie koronacyjne dla 100.000 dzieci.

Uroczystość koronacyjna króla angielskiego Jerzego V. miała ucieszyć wszystkich obywateli Anglii. Więc nie zabrakło też przyjęcia dla przyszłych obywateli.

W piątek odbyło się w pałacu kryształowym śniadanie dla 100.000 najuboższych dzieci szkolnych.

Od godz. wpół do 11 przed południem na dworzec w Sydenham płynęły całe masy rozradowanych dzieci pod dozorem nauczycieli i nauczycielek. Ogółem przyjechało na dworzec 29 pociągów. — Ostatni zjawił się o godzinie 3 po południu. Wtedy też przybyli w samochodzie król, królowa Mary oraz książę Walii, którzy objeżdżali wszystkie grupy dzieci, aby każde z nich mogło potem powiedzieć, że rozmawiało z królem i królową.

Każde dziecko otrzymało torebkę ciastek i limonadę. Panowała olbrzymia radość w rzeszy małoletnich obywateli.

Garderoba króla angielskiego.

Edward VII. i jego syn. — Jerzy V. a polowanie. — Właściciel 1000 par butów. — Mundury admiralskie króla.

Król Jerzy objął wprawdzie w spadku po swoim ojcu korony królewskie i cesarskie Wielkiej Brytanii, Irlandyi i Indyi, lecz ważna, niejako integralna część ojcowskiej władzy monarszej — królowanie w dziedzinie mody — do niego już nie należy. Zmarły król Edward był w swojem rozległem państwie wzorem monarchy konstytucyjnego, lecz w państwie mody wykonywał nieograniczoną władzę, która sięgała daleko poza granicę trójzjednoczonego królestwa. Wszystkie jego pomysły w dziedzinie mody miały na całym świecie moc niewzruszalnego prawa. Jeżeli król Edzio naprzykład w Maryenbadzie wyszedł na przechadzkę do źródła w jakiejś strasznie kraciastej, czerwonej krawatce, natychmiast telegrafowano o tem zdarzeniu do Londynu, Wiednia, Paryża, Berlina, Rzymu, Madrytu i Petersburga, a nowa moda krawatkowa rozprzestrzeniała się po całej Europie z szybkością burzy podzwrotnikowej. Każdy, ktoby potem wzdragał się jeszcze nosić czerwone krawatki, uchodził za nieokrzesanego grubianina. Zielony kapelusz, szare zamszowe trzewiki, biała marynarka, kamizelka koloru wiśniowego — oto pomysły ś. p. króla Edwarda, pomysły, które prawie że przez noc znajdywały masowych naśladowców na całym świecie i to nawet takich, którzy jeszcze dzień przedtem uważali wiśniową kamizelkę za szczyt barbarzyńskiego smaku. Zmarły król angielski miał poza uniformami wojskowymi 200 kompletnych garniturów cywilnych, tak, że prawdopodobnie na całym świecie nie było przed i po nim eleganta, którego garderoba byłaby tak obfitą, jak zmarłego króla jegomości, zwłaszcza, że amerykańscy miliarderzy, którzy na niejedno pozwolić sobie mogą, niewielką przykładają wagę do eleganckiej garderoby.

Właściciele słynnych *ateliers* krawieckich w Londynie i Paryżu nie spoglądają już z takiem naprężeniem na gabinet króla angielskiego, skąd na początku każdego sezonu wychodziły manifesty i orędzia królewskie w przedmiocie... spodni, kamizelek i krawatek. Obecny król angielski dobrowolnie zrezygnował z dyktatury w dziedzinie mody, którą jego papa wykonywał już jako następca tronu. Król Jerzy V. jest człowiekiem bez inicyatywy i bez tej impulsywności charakteru, która jego ojca cechowała. Więc jako król podpisuje dekrety i akty, przedkładane mu przez jego ministrów, a jako człowiek prywatny ubiera się w takie ubrania, które mu doradzi jego krawiec przyboczny. Sam zaś nie zdradza najmniejszej inwencyi na tem polu.

Natomiast nader żywo interesuje się obecny król angielski kostyumami do polowania i... trzewikami. Trzeba bowiem wiedzieć, że Jerzy V. jest pasyonowanym myśliwym i piechurem. Jest on w stanie kilkanaście godzin dziennie chodzić pieszo po lasach i polach za upatrzoną zwierzyną. To też nic dziwnego, że mężczyzna, który z takim zamiłowaniem uprawia sport maszerowania, musi posiadać wyborowe obuwie. Król angielski ma około 3 0 par trzewików najrozmaitszych fasonów, dostarczanych mu przez pewną wybitną firmę londyńską. Trzewiki te, sporządzone z najlepszej skóry, są prawdziwemi arcydziełami kunsztu szewskiego. Dość wspomnieć, że robotnik, który tylko przyszywa podeszwy do trzewików króla, pobiera od każdej pary po 18 koron

Obecny król angielski ma jednak nie tylko najobfitszy dobór trzewików. Posiada on także — jako marynarz z zawodu — doborową kolekcyę uniformów admiralskich. Mimo to Jerzy V. raz na zawsze postradał zaszczytne miano arbitra elegantiarum, które jego ojciec z taką dystynkcyą nosił przez tyle lat dziesiątek.

Handel kobietami na Wschodzie.

Niecny handel żywym towarem zatacza coraz szersze kregi, obejmuje obie półkule, znajdując tysiące fortelów dla dojścia do swych potwornych celów. Walkę z nim toczą i organizacye zbiorowe, jak rozliczne towarzystwa ochrony kobiet, Armia Zbawienia i tym podobne. Do walki przystępują i jednostki dobrej woli. Między innymi, współpracownik dziennika „Russk. Słowa" p. Gorelikow.

Niełatwo mu przyszło dowiedzieć się szczegółów o niecnym handlu. Po wielu usiłowaniach zdołał wytropić ślad niejakiego Łazara i podążył za nim aż do Kairu, a przybywszy tam wpadł na pomysł udawania — kolegi, handlarza żywym towarem. Musiał postępować i odzywać się bardzo oględnie, aby czujności nie obudzić. W mniemaniu, że „zrobi z nim interes", ów Łazar pokazywał mu swe zdobycze. Prowadził go po różnych zaułkach miasta, gdzie po pięć, po dziesięć przechowywane są Bulgarki, Polki, Rosyanki. P. Gorelikow postawił sobie za zadanie stwierdzić: która z tych kobiet przybyła tu z z własnej woli, ktora została wciągnięta w pułapkę. Była to najtrudniejszą strona misyi, gdyż Łazar nie odstępował go na krok, uniemożliwiając porozumienie.

Korespondent zdołał się dowiedzieć, że większość kobiet przybyła z południowo-zachodnich guberni Rosyi. Dziewięć dziesiątych łupu stanowią żydówki, reszta Polki i Rosyanki od lat 20 tu do 35 ciu, sądząc z wyglądu. P. Gorelikow udawał, że chce się „ożenić", aby następnie sprzedać żonę w Port Saidzie, lub w Bombaju. Ze słów Łazara dowiedział się, że handel kobietami jest bardzo łatwy i popłatny".

Łazar był w olbrzymiej organizacyi tego frymarku, jednym z licznych agentów, wyłącznym dostawcą prostytutek. Spodziewał się właśnie „transportu" z Królestwa polskiego dla Salonik.

Z zawodu ślusarz, uciekł z Rosyi przed wojskowością; długo biedował, wreszcie został agentem tego niecnego przedsiębiorstwa. Jeździł wciąż do Aleksandryi, odbierał z parowców ładunek kobiet, przeznaczonych do domów uciechy i przewoził je do Kairu partyami po kilka, załatwiając wszelkie formalności celne i zaopatrując je w fałszywe paszporty.

„Udałem — pisze korespondent — że z moim „towarem" przybędę do Aleksandryi, tu Łazar go obejrzy i mniej więcej oszacuje, poczem udamy się do Port Saidu. Handlarze mieli mi wypłacić tylko połowę należytości, a nadto, jako sprzedawcy i Łazarowi, jako nabywcy, ofiarując kurtaż: po 50 rubli od „sztuki". Po otrzymaniu zadatku miałem przywieść swój towar do domu uciechy i tu dopiero wyjawić kobietom prawdę, a w razie oporu z ich strony zbić je na kwaśne jabłko. Przez czas pewien obowiązany byłem pozostać w mieście wraz z moją rzekomą „żoną", która nie powinna wiedzieć o moim adresie. Skoro tylko dostarczony przezemnie towar okaże się „zdolny" i „podatny" do wyznaczonej mu roli, miałem prawo opuścić miasto i otrzymać drugą połowę zapłaty".

— A czy pan się chcesz żenić naprawdę, czy tylko „coś w tym rodzaju"? — zapytał mnie Łazar.

— Nie, tylko „na niby" — odrzekłem. — Prawdziwą żonę i dzieci mam w Bobrujsku.

— Rozumiem, rozumiem — przerwał mi — chcesz pan mieć przez nią kawałek chleba i to z masłem.

— A jeśli ucieknie? — spytałem, udając zaniepokojenie.

— Nie bój się pan. Choćby uciekła — to niedaleko. Gdzież może uciec bez pieniędzy i za fałszywym paszportem. Ugłaska się i o wszystkiem zapomni.

— A ładna? — pytałem.

— Śliczna — upewnił mnie.

— Tęga?

— O, tak i w dodatku wysoka. Mam nadzieję, że zarobimy na niej oba.

— A jeżeli ona poskarży się konsulowi rosyjskiemu? — wyraziłem obawę.

— W takim razie konsul przyśle kawasa, a wszyscy kawasowie opłacani są przez nas. Za „bakszysz" gotowi pójść w ogień. Wreszcie: jakie konsul ma do niej prawo, skoro ona już jest poddaną turecką? My na wszystko znajdujemy radę. Śpij pan na oba uszy.

Rozstaliśmy się z tem, że mamy się spotkać nazajutrz wieczór w piwiarni.

Cała noc zeszła nam na oglądaniu towaru, a potem na pertraktacyach w hotelu, gdzie zapisałem się, jako Goldman.

Wyprowadziłem mego „gościa" do hallu.

Przed podjazdem stało kilka automobilów i ekwipażów. Wsiadały do nich grupy Anglików i Angielek, śpieszących przyjrzeć się piramidom i sfinksowi o świcie.

Za każdą z tych kobiet Łazar dostałby po 75 funtów szterlingów, a w dodatku niezły kurtaż. Kto wie, czy na którą z nich nie czyha?

Patrząc na nie, czułem się wobec nich winnym, bo, mimo najlepszych chęci, mimo poniesionych trudów, cóż mogłem uczynić dla istot im podobnych?

Jaka rada? Nie pomogą nawet towarzystwa ochrony kobiet. Jedną, drugą nieszczęśliwą wyrwą z tej Gehenny, wyprawią z powrotem do domu,

---

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

99 (Ciąg dalszy).

Był to szczero-złoty blat, na którym widać było wypukły znak, promienny symbol wysokiej magii, *Różany Krzyż*, mistyczna róża, w środku której jaśniało dyamentowemi literami święte słowo:

I N R I.

Kosztowna prostota tej sali, jej kształt, te kolumny jaspisowe, te drzwi z kości słoniowej, tych dwunastu marmurowych geniuszów, ten stół jaśnieśniejący jak słońce, to światło rozpierzchłe, które spadało z kopuły, to niesłychane bogactwo, ten zupełny brak niepotrzebnych ozdób, ta panująca cisza, to bajeczne wystawienie tajemnicy — wszystko to nakazywało poszanowanie, jakieś religijne przerażenie i równocześnie uwielbienie.

Ribagnac jednak stał niezachwiany, wzgardliwy nieprzyjazny. Katarzyna uczuła gwałtowne bicie serca. Spojrzenia obojga przybyłych zatrzymały się na człowieku, który szedł na ich spotkanie z uśmiechem na ustach:

Nostradamus!...

Taż sama prostota, ta sama kosztowność była w stroju tego człowieka. Był ubrany podług mody pana z dworu Francyi. Nosił szpadę. Ale na jego płaszczu z najcieńszego aksamitu czarnego nie było innej ozdoby tylko złoty łańcuch zakończony Różanym Krzyżem z błyszczących rubinów spadającym na szerokie piersi.

Był wysokiego wzrostu, postawny i zgrabny, głowę nosił dumnie i łaskawie zarazem, regularne rysy jego twarzy były doskonale piękne i szlachetne, jakkolwiek tak blade, jakby człowiek ten wyszedł prosto z grobu...

— Szlachetna pani — rzekł — i wy, panie, Nostradamus was wita.

Potem wskazał Katarzynie fotel odpowiadający drzwiom, na których znajdował się znak Wagi, Ribagnac'owi zaś odpowiadający znakowi Strzelca, a sam usiadł na fotelu naprzeciw drzwi o znaku Lwa.

W ten sposób zajmowali miejsca u wierzchołków równobocznego trójkąta.

— Pani — rzekł Nostradamus głosem poważnym i dźwięcznym — oddaję dziś moją wiedzę na twoje usługi i oczekuję na pytania

— Twoją wiedzę! — zawołał Ribagnac ze wzgardą. — Magia! Czarodziejstwo! Astrologia!... Próżne urojenia!... Oszustwo!... mógłbym powiedzieć: zbrodnia!

III.

Ribagnac.

Nostradamus zwrócił głowę w stronę tego który obrzucił go takim nawałem grubiaństw.

— Panie szlachcicu — rzekł z dobrodusznością — *tym razem* przynajmniej mówisz tylko: oszustwo. W innych okolicznościach powiedziałeś: zbrodnia. Ale to jest tylko słowo.

Podobnym jesteś do ślepego, który zaprzecza istnieniu słońca, co nie przeszkadza jaśniejącej gwieździe zlewać swe światło na nieszczęśliwca, nic o niej nie wiedzącym. Dlaczego robisz się obrońcą ciemnoty? Posłuchaj, pani — ciągnął z nagłą uroczystością w głosie — oto potrójna wiązka wyraźnej hypotezy: Swiat widzialny i dotykalny jest tylko cieniem świata realnego, którego nie mogą uchwycić nasze zmysły. Wystaw sobie człowieka, siedzącego w jaskini tyłem do wyjścia. Ten człowiek nigdy nie wyszedł z jaskini. On nie wie nawet, że istnieje wyjście. Na ścianach widzi cienie wszystkiego. co się dzieje na zewnątrz, przed jaskinią. Czem są te cienie dla niego? Jedyną *rzeczywistością*, którą zna. A jednak są to tylko cienie. Prawdziwa rzeczywistość jest po za jaskinią... Wyobraź sobie teraz, że ktoś przy tym człowieku patrzy w otwór; on zobaczy istoty *rzeczywiste*, które działają na *zewnątrz;* on uchwyci ich ruchy. Czy z tego nie będzie znał cieni, *które mają się odbić na ścianie?* I czy nie będzie mógł przepowiedzieć swemu towarzyszowi, jakie będą te cienie i jak będą się poruszać?... Ta jaskinia, pani, to nasz świat. Te cienie, to wszystko co widzimy, tylko niektórym istotom ludzkim dana jest możność odwrócenia się do otworu i widzenia *prawdziwej rzeczywistości*, mogą więc one wskazywać towarzyszom, *jakie cienie ukażą się na ścianach życia ziemskiego, t. j. jakie zajdą wypadki.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

do ojczyzny. Ale wzamian za te dwie-trzy, handlarze zdobędą i sprzedadzą dziesiątki innych ofiar. Wszelkie Armie Zbawienia, wszelkie organizacye, związki, prowadzące walkę z tym procederem, wszystko to kropla w morzu, dopóki będzie pokup na białe ciało, dopóty istnieć będzie ten niecny handel i związane z nim okropności, którym się przypatrzyłem w ciągu mej wędrówki.

Z kraju.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów K. Kostkę z Bochni do Podgórza, dra A. Bartika z N. Sącza do Bochni, L. Gołąba z Ulanowa do N. Targu i dra K. Jaszczurowskiego ze Żmigrodu do Brzeska; dalej nadał sędziemu drowi Z. Lubomęskiemu w Bochni posadę sędziego w okręgu krakowskim, a sędziemu St. Koninszewskiemu posadę w Bochni; w końcu zamianował sędziami auskultantów J. Komora dla Milówki, Br. L. Lochmana dla Ulanowa i J. Podobińskiego dla Żmigrodu.

Z Wieliczki. W dniu 2 lipca odbyło się w Wieliczce zgromadzenie Stowarzyszenia kupców. Do wydziału stow. zostali wybrani: dotychczasowy prezes tegoż stowarzyszenia radca ces. Zygmunt Rosenzweig, przełożony zboru israelickiego, A. Hirsch, E. Joachimsmann, N. Gross, E. Hirsch Friedmann, S. Rosenzweig, J. Perlberger, I. Salamon, J. Perlberger. Po za wybranymi otrzymali M. Licht 15 głosów, J. Schinnagel 14 głosów.

Krwawy dramat miłosny wśród Hucułów.

We wsi Zawale nad Czeremoszem na granicy Bukowiny, rozegrał się w poniedziałek krwawy dramat miłosny, w którym troje ludzi straciło życie.

28 letni Hawryło Lokusta, strażnik polowania, zakochał się w 19 letniej Maryi Nikiforow, najpiękniejszej dziewczynie w Zawalu i okolicy. Lokusta czynił wszelkie zabiegi, aby ją poślubić. — Ona jednak nie darzyła go wzajemnością, ale wyłudzała od niego prezenty, których wielbiciel nie szczędził. W takiej upokarzającej rezerwie trzymała Nikiforówna Lokustę przez cztery lata. — Wreszcie oświadczyła mu, że wyjdzie za niego, jeżeli on wystawi w Zawalu miejski dom. Lokusta miał miały domek; ostatecznie jednak, aby zdobyć jej rękę, zdecydował się, mimo finansowych trudności, spełnić jej życzenie i wkrótce wystawił dom na sposób miejski. Nikiforówna jednak nie myślała dotrzymać przyrzeczenia.

Poznała w ostatnim czasie niejakiego Stefana Łukawieckiego ze Sniatyna, pochodzącego z mieszczańskiej rodziny, w którym się zakochała. — Oświadczyła więc Lokuście bez ogródek, że za niego nie wyjdzie i poradziła mu, aby sobie szukał innej dziewczyny. Lokusta przybył w poniedziałek do Nikiforównej i błagał ją, aby nie gubiła siebie i jego. Tymczasem nadjechał Łukawiecki. Nikiforówna zaczęła kpić z Lokusty, który począł strzelać. Łukawiecki ranny śmiertelnie, spadł z konia. Następnie Lokusta zabił Nikiforównę, poczem strzałem w serce odebrał sobie życie. — Łukawieckiego przewieziono do szpitala w Śniatynie, gdzie dogorywa.

Tajemnicze zniknięcie lekarza.

Z **Rabki** donoszą:

Przed kilku dniami wyszedł z domu, bawiący tu od pewnego czasu lekarz dr Mańkowski w stanie wielkiego podrażnienia i dotychczas nie powrócił. Żona zaginionego zwróciła się między innemi i do policyi krakowskiej z prośbą o wszczęcie poszukiwań za zaginionym.

Przygotowania do sesyi parlamentarnej.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że sesya Rady państwa potrwa prawdopodobnie **od 17 lipca do 5 sierpnia**, a może nawet zostanie o kilka dni poza ten termin przedłużona, zwłaszcza jeżeli prace około ukonstytuowania się Izby nie dadzą się szybko przeprowadzić.

* * *

Zwołanie Koła polskiego. Wczoraj odbyło się w mieszkaniu prezesa Koła polskiego dra Łazarskiego w Krakowie posiedzenie prezydyum dawnego Koła polskiego. Wzięli w niem udział dr Łazarski prezes i pp. Górski, Stapiński i dr Ptaś. — Uchwalono zwołać posiedzenie Koła polskiego na dzień 15 bm. we Wiedniu, na którem Koło ukonstytuuje się.

Wybory w Galicyi i nowe Koło polskie.

Dopiero dzisiaj wobec ukończenia wyborów w Galicyi Wschodniej można wyrobić sobie dokładny pogląd na ogólny rezultat wyborów i na układ sił stronnictw w Kole polskiem.

Galicya wybrała **106 posłów**. Z tego 71 wstąpi do Koła polskiego; socyalistów jest 7, dzikich (Breitera mandaty) 2, Rusinów 26.

Znamienną cechą wyborów galicyjskich jest, że Polacy zdobyli 2 mandaty w ruskich okręgach, a Rusini stracili 2; że upadli zupełnie syoniści i moskalofile (umiarkowani); że wreszcie socyaliści polscy zdobyli 3 nowe mandaty.

Obecnie wybory w Galicyi dały wynik następujący:

Koło polskie	73
Socyaliści polscy	7
Dzicy poza Kołem (Breiter)	2
Rusini	26

Nowe Koło polskie.

Nowe Koło polskie liczyć będzie 73 posłów, a mianowicie 71 z Galicyi i 2 ze Śląska (Przypuszczać należy, że dr Michejda i ks. Londzin zaniechają demonstracyjnego zamiaru absentowania się)

Według przynależności partyjnej Koło polskie liczyć będzie 4 wielkie frakcye o następującej sile liczebnej:

Ludowcy	24
Konserwatyści	20
Demokraci (polscy i postępowi)	14
Narodowi demokraci	11
Centrum	2
Posłowie śląscy	2
	73

A mianowicie:

Konserwatyści: Abrahamowicz, Baworowski, Biliński, Czaykowski. Gołuchowski, Götz Okocimski, Halban, Haller, Jaworski, Korytowski, Lubomirski, Matakiewicz, Osuchowski, Rosner, Serwatowski, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Wysocki, Zaleski.

Demokraci polscy i postępowi: German, Gross, Kieski, Kollischer, Leo, Lisiewicz, Löwenstein, Łazarski (właściwie bezpartyjny), Rauch, Rychlik, Śliwiński, Stesłowicz, Zarański, Zieleniewski.

Demokraci narodowi: Buzek, Dąbski, Gall, Głąbiński, Jabłoński, Lewicki Ptaś, Skarbek, Tertil, Zamorski — i zapewne jeszcze exstojałowszczyk Dobija.

Ludowcy: Angerman, Banaś, Biały, Bis, Bojko, Bomba, Długosz, Jachowicz. Jedynak, Kędzior, Kobik, Lasocki, Łyszczarz, Madej, Myjak, Rey, Ruebenbauer, Rosin, Smiłowski, Sredniawski, Stapiński, Tetmajer, Witos, Wróbel.

Centrum: Kozłowski, Jan Potoczek.

Posłowie śląscy: X. Londzin, Michejda.

Jak widać z powyższego zestawienia największe zdobycze poczynili **konserwatyści**, których w poprzedniem Kole było 8, a teraz jest 20. Również **ludowcy** z 19 mandatów wznieśli się do cyfry 24 mandatów.

Socyaliści i Rusini.

Socyalistów polskich wybrano w Galicyi 7. (Daszyński, Diamand, Hudec, Klemensiewicz, Liebermann, Marek, Moraczewski), dwukrotnie wybrany socyalista niezawisły Breiter.

Rusinów wybrano ogółem 26 (w poprzedniej kadencyi było 28), a mianowicie:

Ukraińcy narodowo-demokratyczni	18
Ukraińcy radykalni	5
Moskalofile	2
Socyalista ruski (Wityk)	1

Klub ukraiński liczyć będzie 23 członków.

Śmierć wśród złota.

(Patrz ilustracyę).

Stare opowieści o skąpcach, umierających samotnie wśród skarbów, znalazły w tych dniach zupełną realizacyę — Oto w Czarnym Kościelcu w Czechach zamieszkały stary kupiec Rudolf Bergmann, mający milionowy majątek i wiodący życie dziwaka, został zrana znaleziony martwy w swoim pokoju. Na stole leżały stosy monet złotych, którymi stary skąpiec lubił się bawić. Żył on samotnie tylko w towarzystwie służącego. Udar sercowy położył kres jego życiu — wśród skarbów złota.

Co słychać w mieście?

Wiadomości osobiste. Kierownictwo urzędu podatkowego w Krakowie objął nowo mianowany naczelnik p. Włodzimierz Jasieński, znany w szerokich kołach z energii i zalet swego charakteru.

Z teatru w Parku krakowskim. W sobotniej premierze, którą wypełni wodewil C. Danielewskiego pt.: „20.000 nagrody“, prócz samego autora, który wystąpi gościnnie, grać będzie cały personal artystyczny. Główne role odtworzą: pp. Torski, Czermański, Orwid, Tatrzański, Dębowicz, Bienin. Z pań wystąpią: pp. Grabowska, Gajewska, Wielichowska, Leszko, Milaszewska i in.

Dziś „Żaki“, operetka zwabiająca coraz liczniejszą publiczność do teatru w Parku krakowskim.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya zatwierdziła linie regulacyjne ulicy Zwierzynieckiej, oraz przedłożenie Radzie m. wniosków w sprawie otwarcia nowej ulicy koło stacyi w Krowodrzy. Następnie uchwaliła sekcya odstąpić grunt gminy w dzielnicy Dębniki komitetowi ochron dla małych dzieci, dalej zatwierdziła plany na przebudowę budynku dawnej elektrowni teatru m., wreszcie uchwaliła nabyć na własność gminy drewniany budynek po dioramie grunwaldzkiej i przenieść go tymczasowo na podwórze domu p. Bujańskiego przy Placu św. Ducha i przeznaczyć go na tymczasowy skład dekoracyj dla teatru miejskiego

Posiedzenie komitetu dla obchodu grunwaldzkiego odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. A. E. Balickiego w lokalu „Straży polskiej“. Komitet uchwalił urządzić obchód grunwaldzki w tym roku w dniu 16 lipca. Uroczystość ta, jako miłe wspomnienie przeszłorocznego święta narodowego, rozpocznie się nabożeństwem w kościele N. M. Panny z okolicznościowem kazaniem. W czasie nabożeństwa u drzwi kościelnych będą ustawione stoliki, przy których uproszone panie zbierać będą składki na dar grunwaldzki. Po nabożeństwie projektowany jest pochód, w którym wezmą udział wszystkie stowarzyszenia polskie, Sokół i młodzież. Pochód uda się na Wawel, gdzie u grobów Jadwigi i Jagiełły złożone zostaną wieńce. Następnie na wielkim dziedzińcu zamkowym ma się odbyć olbrzymi wiec obywatelski. Komitet nosi się również z zamiarem położenia kamienia pamiątkowego, w miejscu, gdzie się odbywał hołd pruski. Członkowie komitetu urządzający obchód grunwaldzki apelują do społeczeństwa polskiego, by udziałem i ofiarnością swoją, przyczynili się do uświetnienia tego drogiego sercom naszym obchodu

Budowa kanału Zator-Samborek? Korespondent „Czasu“ donosi następującą, nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość: „Oczekiwana nowela do ustawy o drogach wodnych, zawierać ma całkiem ścisłe postanowienia co do budowy kanału **Zator-Samborek**, który bezpośrednio będzie wykonany.

Natomiast co do dalszego kanału krajowego zarządzi ustawa dopiero wstępne prace przygotowawcze i obliczenia kosztów. Wydatki na ten cel będą już w przyszłym budżecie umieszczone“.

Tyle „Czas“ Wiadomość ta jest, naszem zdaniem, nowym *kruczkiem* rządowym. Wszak wiadomo, że o budowie kanału Kraków Wiedeń, wiedeńskie sfery decydujące nie myślą!

Raut na cele Szkoły polskiej w Jaworzu. Komitet urządzający złożył sumę 336 K. 60 hal. — jako czysty dochód wraz z naddatkami — na ręce skarbniczki Krak. Koła Pań T. S. L.

Z zakonu OO. Bonifratrów. W Wiedniu odbyły się onegdaj wybory w zakonie. Wybrani zostali: przewiel. O. Tymoteusz Deutschel prowincyałem, O. Laetus Bernatek prowincyałem honorowym, O. Homobonus Kijowski przeorem i definitorem honorowym w Krakowie, O. Walfridus Ulrich przeorem Zebrzydowicach.

Wiec akademicki. W Uniwersytecie odbył się wczoraj o godzinie 7 wieczór wiec ogólno-akademicki w sprawie bojkotu szkół w Królestwie. Po wygłoszeniu referatu i po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za dalszym bojkotem szkół w Królestwie.

Kasa zamawiań teatru miejskiego. P. Wierzejski, w którego sklepie mieści się dotąd kasa zamawiań, prosi nas o zaznaczenie, że począwszy od nowego sezonu dramatu nie będzie prowadzić kasy zamawiań. — Wszyscy interesowani, którzy mają jakiekolwiekbądź pretensye do dotychczasowego zarządu, raczą się zgłosić do dnia 15 sierpnia b. r.

Dar grunwaldzki. Według wykazu głównego zarządu T. S. L. ogółem zdeklarowano do 7 czerwca K. 1,571.458, wpłacono gotówką K. 629.346. Do miliona jeszcze daleko!

Wybory do komitetów parafialnych. Magistrat ogłasza termin wyborów członków niestałych komitetów parafialnych a to: na dzień 16 lipca w parafii kościoła św. Anny, N. P. Maryi i WW. Świętych, na dzień 17 lipca w parafii kościoła św. Floryana, św. Szczepana i św. Krzyża, na dzień 18 lipca w parafii kościoła św. Mikołaja, św. Salwatora i św. Norberta. Wybory odbywać się będą w każdej odnośnej parafii od g. 9—1. Do wyboru uprawnieni są ci wszyscy, którzy mają w odnośnej parafii prawo czynne i bierne wyboru. Wyborcom zostaną rozesłane karty legitymacyjne.

Wykradanie listów ze skrzynek pocztowych. Z Inspektoratu pocztowego komunikują nam:

Powtarzają się wypadki, że nieznani sprawcy, rekrutujący się prawdopodobnie z chłopaków bez zajęcia, wykradają ze skrzynek pocztowych, szczególnie z umieszczonych w odleglejszych ulicach, listy i karty korespondencyjne i zdzierają z nich marki pocztowe w sposób karygodny.

Ponieważ zagrożony jest tu wprost interes publiczności, która do skrzynek swoje korespondencye wrzuca, organa zaś pocztowe i policyjne mimo najlepszej chęci nie mogą ustawicznie czuwać nad bezpieczeństwem wszystkich skrzynek pocztowych, przeto publiczność we własnym interesie powinna starać się o to, aby w razie spostrzeżenia podejrzanej manipulacyi koło skrzynek pocztowych przytrzymać sprawcę i oddać w ręce władz bezpieczeństwa.

Nieszczęśliwy upadek niewidomego ze schodów. Wczoraj po południu spadł niewidomy 60-letni Leon Opiela ze schodów realności na Dębnikach przy ulicy Polnej tak nieszczęśliwie, że złamał nogę w kostce. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Zwłoki noworodka. Wczoraj po południu znaleźli robotnicy zakładu czyszczenia miasta zwłoki noworodka w chwili, gdy wyprawiali wozy z nieczystości w Dąbiu do tak zwanego „leja“. Zawiadomiona o tem policya rozpoczęła dochodzenia, które wykryły, że wóz, z którego wypłynęły zwłoki, mieścił nieczystości z domu przy ul. Kościuszki pod l. 9 na Półwsiu Zwierzynieckiem. Poszukiwania za wyrodną matką prowadzi kierownik ekspozytury policyjnej na Półwsiu, dr Styczeń. Na miejscu wypadku zjawiła się komisya sanitarna, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Znikła bez śladu. 17-letnia służąca, Wiktorya Domanianka, wzrostu średniego, szatynka, ubrana w brązową spódnicę i chustkę, miała się udać w niedzielę po południu z Podgórza do Dobranowa pod Wieliczką. Wyszła więc w niedzielę z domu, dotąd jednak nie przybyła do Dobranowa. Stroskany ojciec prosi na tej drodze o doniesienie mu, czy jej kto nie widział w tym czasie lub czy też córka nie pozostaje gdzie w służbie. Adres: Podgórze, ul. Rękawka l. 12.

Napad rabunkowy. Wczoraj popołudniu dokonano w biały dzień na Grzegórzkach śmiałego napadu rabunkowego, który się zakończył krwawem poranieniem napastowanego. Niejaki Antoni Solari, Włoch z pochodzenia, zatrudniony jako czeladnik kamieniarski w firmie Gutter, Gottlieb i Weiss w Krakowie, położył się około godziny 2 na nasypie kolejowym na Grzegórzkach i zasnął. Nieznany dotychczas sprawca zbliżył się wówczas do śpiącego i począł mu przeszukiwać kieszenie, wyciągnął mu portmonetkę i zegarek. Wtem Solari przebudził się i począł się bronić przed rabunkiem, który w trakcie szamotania się wydobył z kieszeni nóż i zadał nim Solari'emu dwie głębokie rany w okolicy lewej łopatki. Solari upadł na ziemię, a tymczasem sprawca zbiegł bez śladu — Solari'emu, który broczył silnie krwią, pospieszyło z pomocą zawezwane Pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu odesłało rannego do szpitala św. Łazarza.

Świadkiem krwawego zajścia był robotnik Piotr C., który — jak sam opowiedział na policyi — nie miał odwagi przyjść z pomocą napadniętemu, widząc krwawe zakończenie bójki. Wedle jego zeznań, rabuś jest wzrostu wysokiego, o owalnej twarzy, blondynem o małym wąsie. Policya czyni za nim energiczne poszukiwania.

Wesoły młodzieniec. Przed kilku dniami zjawił się w Krakowie młodzieniec, który hulaszczem swem życiem, spędzanem po nocnych kawiarniach w towarzystwie kobiet z półświatka, zwrócił na siebie uwagę policyi. — Wczoraj wieczorem, kiedy wesoły młodzieniec opuścił teatr i miał już z gronem dobranych sobie towarzyszów przenieść się do któregoś z wesołych nocnych przybytków, aresztowała go policya. Podczas przesłuchania aresztowanego wyszło na jaw, że nazywa się on Jan Stefański, liczy lat 20, pochodzi z Bilgorowa w toruńskiem. Po ukończeniu gimnazyum wstąpił jako elew gospodarczy do zarządu dóbr p. Kautza. W ubiegłą niedziele, korzystając z nieobecności właściciela w domu, skradł mu z biurka portfel, zawierający wewnątrz 800 marek gotówką i papiery wartościowe. Z łupem tym przeniósł się do Krakowa, tutaj zaopatrzył się w nową garderobę i biżuteryę. Przy aresztowanym znaleziono 500 marek i wszystkie skradzione dokumenty.

Z kroniki żałobnej.

Ks. Andrzej Habryło, proboszcz w Jodłówce Szczepanowskiej, zmarł onegdaj w Tarnowie w 58 roku życia, a w 32 kapłaństwa.

Jan Liszko, werkmistrz fabryki wyrobów cementowych w Szczawnicy, przeżywszy lat 47, zmarł w Krakowie dnia 3 b. m.

Wojciech Pobis, majster szewski, przeżywszy lat 48, zmarł 4 b. m.

Katarzyna z Zapałów Blakowa, żona woźnego Banku gal. przeżywszy lat 50, zmarła 4 b. m.

Telegramy „Nowin“.

Turcya i Czarnogóra w przededniu wojny.

Wiedeń. *(Tel. „Nowin“).* Porta zapewniła mocarstwa w nocie okrężnej, że będzie się starała uniknąć wojny z Czarnogórą i że w ustępstwach dla Albańczyków pójdzie do ostatecznych granic.

C. K. UPRZYW.

POWSZECHNY BANK OBROTOWY

FILIA W KRAKOWIE
RYNEK GŁÓWNY L. 8

CENTRALA: WE WIEDNIU I.
WIPPLINGERSTRASSE 28

KAPITAŁ AKCYJNY I FUNDUSZ REZERWOWY 52 MILIONÓW K.

FILIE: Bruck nad Murem, Budziejowice Freudenthal na Śląsku, Hodonin, Grac, Igława, Klosterneuburg, Kraków, Krems nad Dunajem, Krumau, Lublana, Lundenburg, Maehrisch Trübau, Neunkirchen, Sternberg, Stockerau, Waldhofen nad Ybbsem, Wiener-Neustadt. 1024

ODDZIAŁY WE WIEDNIU:
I. Wipplingerstr. 28
I. Stock-im-Eisenplatz 2 (przedt. Anton Czjzek)
I. Stubenring 14
II. Taborstrasse 18
II. Praterstrasse 67
IV. Margaretenstr. 11
VII. Mariahilferstr. 122
IX. Nussdorferstr. 10
X. Favoritenstrasse 65
XII. Meidlinger Hauptstrasse 3
XVII. Elterleinplatz 4

Przeniósł swoje biura na Rynek główny Nr. 8, I. piętro.

L. 8100.

Ogłoszenie kokursu.

Wydział Rady powiatowej bocheńskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę koncepisty przy Radzie powiatowej w Bochni.

Warunki otrzymania posady są:

1) nieprzekroczony 40 rok życia,

2) obywatelstwo austryackie,

3) ukończone studya prawnicze z 3 egzaminami państwowemi lub doktoratem z praw (pierwszeństwo mieć będą kompetenci, którzy się wykażą praktyką administracyjną),

4) Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, ponieważ z posadą tą połączony będzie obowiązek lustrowania majątków gminnych, przeto kompetenci winni nadto albo się wykazać egzaminem z rachunkowości państwowej, bądź też zobowiązać się w podaniu do złożenia egzaminu tego do 6 miesięcy.

5) Do posady tej obecnie prowizorycznej, przywiązana jest płaca 2000 Kor., po roku może nastąpić stabilizacya wraz z przyznaniem dodatku aktywalnego 400 Kor. i prawem do poboru pięciu dodatków pięcioletnich po 200 Kor.

Tytułem zwrotu kosztów podróży będzie przyznawane kilometrowe po 40 hal., oraz dyety 6 Kor. 40 hal. za 1 dzień.

Podania wnosić należy do dnia 1 sierpnia br. do kancelaryi Wydziału powiatowego w Bochni. 1035

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
4·52 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp.) do Zakopanego.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·38 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·36 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·19 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
10·32 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·05 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·10 pop. (osob.) z Wiednia.
5·50 wiecz. z Tarnowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 40 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.